



## Feliks Filipowicz

(1869 – 1941)

Rok 2011 jest dla polskiego aptekarstwa szczególnie ważny, przypada w nim bowiem dwudziestolecie odrodzonego samorządu aptekarskiego, a dla lokalnej farmacji – 70. rocznica śmierci Feliksa Filipowicza. Kim był nasz bohater? Aby to wyjaśnić, przypomnę słowa wybitnego szwajcarskiego uczonego – Aleksandra Tschircha, żyjącego na przełomie wieków XIX i XX. Wyraził on opinię: „Jeżeli spotkacie się z człowiekiem wielkim, to albo jest on farmaceutą, albo pochodzi z rodziny farmaceutycznej”. Jeden z historyków farmacji (...) zauważa, że farmaceutyci najczęściej należeli do miejscowych elit i byli aktywnymi członkami lokalnych społeczności. Typowym przedstawicielem takich właśnie farmaceutów - aptekarzy był Feliks Filipowicz.

Urodził się w Kiejdanach (obecnie Litwa) w roku 1869, jako syn Zygmunta i Anny z Szymkiewiczów. Dyplom prowizora farmacji uzyskał na Cesarskim Uniwersytecie Warszawskim w 1898 roku. Jeszcze jako student wyróżniał się zaangażowaniem w prace społeczne. Wchodził w skład komitetu organizacyjnego Towarzystwa Wzajemnej Pomocy „Farmacja”.

W 1889 r. uzyskał koncesję na prowadzenie tzw. „Apteki Nowej” w Chełmie Lubelskim. Aptekę tą uruchomił prawdopodobnie 1 stycznia 1901 r. W okre-

sie chełmskim miał styczność z Józefem Piłsudskim, który po ucieczce ze szpitala więziennego w Petersburgu, zatrzymał się w jego domu. Filipowicz sprzedał „Aptekę Nową” w czerwcu 1905 r.

Feliks Filipowicz był z przekonania socjaldemokratą i to sprawiło, że jako nieprawomyślny, w roku 1907 został aresztowany przez policję.

Prawdopodobnie w 1909 r. Filipowicz osiedlił się w Białymstoku, a w 1910 roku objął zarząd apteki Zofii Narkiewicz-Jodko. Apteka ta mieściła się w istniejącym dotąd gmachu na rogu ul. Sienkiewicza i Rynku Kościuszki, gdzie obecnie jest restauracja Astoria. (...) W roku 1915 Filipowicz aptekę odkupił i prowadził ją samodzielnie do roku 1921, czyli do czasu, gdy zawarł spółkę z Czesławem Moskalewskim. Spółka przetrwała do 1927 roku, w którym to Filipowicz odprzedał swoje udziały Moskalewskiemu.

Feliks Filipowicz uznany został przez historyków za jednego z najbardziej aktywnych działaczy niepodległościowych Białegostoku. W 1915 r., w czasie okupacji niemieckiej, kiedy nastąpiła pewna liberalizacja polityki narodowościowej i powstało (...) Towarzystwo Pomocy Szkołom Polskim, wszedł w skład siedmioosobowego zarządu towarzystwa. Kiedy w listopadzie 1916 roku władze okupacyjne proklamowały w Warszawie

powstanie Królestwa Polskiego z Radą Stanu, jako tymczasowym rządem, 29 stycznia 1917 r. przedstawiciele polskich organizacji Białegostoku, w tym Towarzystwa Pomocy Szkołom Polskim, wystosowali do rady tej petycję o przyłączenie tzw. „Obwodu Białostockiego” do Królestwa Polskiego. Wywołało to nerwowość niemieckich władz okupacyjnych, które wcale nie zamierzały rezygnować z odzyskanych w 1915 roku prowincji. Poczyniły tylko posunięcia administracyjne i wojskowe, mające utrwalić władzę okupacyjną w Białymstoku. Odpowiedzią polskich kręgów patriotycznych na takie postępowanie było tworzenie struktur konspiracyjnych. Już w II połowie 1916 r. zawiązano miejscową komendę Polskiej Organizacji Wojskowej (POW). Pomocą tej organizacji, zwłaszcza w postaci gromadzenia środków finansowych dla podziemnej armii, służyło Towarzystwo Przyjaciół POW, na czele którego stanął Feliks Filipowicz. Kiedy w czerwcu 1917 r. powstał Centralny Komitet Narodowy (CKN) na obwód ziemi białostockiej, wiceprezsem jego został Feliks Filipowicz. Choć była to organizacja legalna, wkrótce na kierownictwo jej spadły represje za nawiązanie łączności z warszawskim CKN. Filipowicz został aresztowany i osadzony w obozie jenieckim w Hawelbergu, a następnie w twierdzy modlińskiej.

Wolność dotarła do Białegostoku w połowie lutego 1919 r., wraz z pierwszymi oddziałami wojska polskiego. Bezpośrednio po ustąpieniu Niemców, powrócił również do miasta Feliks Filipowicz, włączając się (19 lutego) w działania Tymczasowego Komitetu Miejskiego, jako jego wiceprezes. Pierwsze wybory do Rady Miejskiej Białegostoku odbyły się 7 września 1919 r. (...) Feliks Filipowicz został jej prezesem. Nie wyraził natomiast zgody na kandydowanie na prezydenta miasta, choć był najpoważniejszym kandydatem. Odmowę uzasadnił „natłokiem spraw obywatelskich”.

Na pierwszym posiedzeniu Rady Miejskiej podjęto uchwałę o nadaniu Józefowi Piłsudskiemu godności honorowego obywatela Białegostoku, lecz wypadki polityczne opóźniały oficjalne nadanie mu tej godności. (...) Realizacja uchwały o nadaniu Marszałkowi godności Honorowego Obywatela Miasta odbyła się 21 sierpnia 1921 r., a honory domu pełnił Feliks Filipowicz. O fakcie tym przypomina pomnik Marszałka (...).



cd. ze str. 25 →

Dokumentacja działalności Rady Miejskiej okresu międzywojennego zachowała się w bardzo skromnym stanie i nie pozwala na szersze przypomnienie poczyniań jej prezesa. Wiadomo, że Filipowicz wiele uwagi przykładał do spraw zaopatrzenia miasta. Uzyskał dla Białegostoku amerykańską pomoc aprowizacyjną i pożyczki państwowe. Do znaczących działań rady należy powołanie Wydziału Oświaty i Kultury. Nieobce też były radzie sprawy wiążące się z aptekami. Uchwalono mianowicie wydawanie leków na koszt państwa obłożnie chorym pracownikom państwowym i ich rodzinom.

Kadencja pierwszej Rady Miejskiej trwała do 11 grudnia 1927 r., kiedy to odbyły się kolejne wybory do samorządu miasta Białegostoku. Feliks Filipowicz ponownie wszedł w skład rady, po ukonstytuowaniu się jej 26 stycznia 1928 r. Jesienią 1930 r. powołany został do komitetu wyborczego do parlamentu – bezskutecznie kandydował do senatu z listy BBWR, z miejsca czwartego.

Rada Miejska została rozwiązana 1 sierpnia 1932 r. i wówczas skończyła się działalność Filipowicza, jako samorządowca. Działalność tę oceniono jako owocną i przynoszącą wiele korzyści społeczeństwu i miastu, chwalebna i obliczona na dobro państwa. Prezydent odznaczył go Krzyżem Niepodległości, a później otrzymał jeszcze Złoty Krzyż Zasługi.

Resztę życia spędził Filipowicz, pracując w Okręgowym Urzędzie Likwi-

dacyjnym w Białymstoku. Wiadomo też, że wchodził w skład zarządu klubu „Ognisko”, który skupiał nauczycielstwo społecznie zaangażowane. Współpracował też z organizacją YMCA, prowadzącą akcję oświatową i charytatywną wśród żołnierzy polskich i ludności cywilnej.

Prywatnie Feliks Filipowicz był ojcem licznej rodziny. Żonaty z Heleną z Billewiczów, miał siedmioro dzieci. Obecnie liczne jego potomstwo rozproszone jest po świecie.

Zmarł wskutek choroby 21 stycznia 1941 r. Czasy nie sprzyjały wspomnianiu przedwojennej działalności. Na jego nagrobku na cmentarzu Farnym w Białymstoku nie było żadnej wzmianki ani o profesji, ani też o pełnionych przez niego funkcjach samorządowych. W 2009 r. Polskie Towarzystwo Farmaceutyczne, jego Oddział w Białymstoku, w 90. rocznicę wyboru na stanowisko Prezesa Rady Miejskiej, postanowiło stosownie dane zamieścić na płycie nagrobnej. Obchodzona uroczystość 70. rocznica śmierci jest hołdem dla działacza, który, jak to powiedział współczesny mu ksiądz Stanisław Halko: „Silnie i mężnie, z narażeniem osobistych interesów bronił polskości”. Filipowicz pamiętał o Ojczyźnie w niewoli i na wolności. W każdej sytuacji znajdował sposób, aby być dla niej pożytecznym.

**Stefan Rostafiński**

*Dr n. farm., wieloletni przewodniczący białostockiego oddziału PTF.*

## BEATA JARMUSZEWSKA

W drugiej połowie XIX wieku, w Gimnazjum św. Anny w Krakowie, nauczał pewien ksiądz. Zapytany przez ucznia o teorię Darwina, odpowiedział: „Głupi jest ten twój Darwin. Wsadźże kurę do chlewika i trzymaj sto lat, zobaczysz czy się z niej prosię zrobi”. Na te słowa chłopak się zbuntował. Przestał się modlić przed figurą Matki Bożej, którą mijał po drodze do szkoły, co codziennie miał w zwyczaju robić. Pech chciał, że tego właśnie dnia w szkole dostał pięć dwój. „Taki natychmiastowy odwet ze strony nieba zrobił na mnie silne wrażenie [...] Toteż na dłuższy czas wróciłem do swojej figury”.

Dopiero później mężczyzna doszedł do wniosku, że sytuacja z młodości była tylko dziełem przypadku. Dlatego wyszedł naprzeciw Kościołowi i jego nauce. Jego przewodnikiem duchowym został wuj Kazimierz Tetmajer. Odtąd zwolennicy Tadeusza Boya-Żeleńskiego nazywali go „burzycielem kłamstwa”, a przeciwnicy „wrogiem Kościoła”, a nawet „boyszewikiem”.

Zanim jednak to się stało, jeszcze u schyłku XIX wieku ten niesforny młodzieniec musiał obrać sobie kierunek dalszej edukacji. Wybór padł na medycynę, bo – jak sam mówił – była ona „powszechnym rezerwuarem niespokojnych duchów i wielką niewiadomą”. Studentem był przeciętnym, choć nigdy nie miał problemu ze zdaniem egzaminu. Gdy 16 lipca 1900 roku otrzymał dyplom wszech nauk lekarskich, wyjechał na stypendium naukowe do Francji. Potem pracował kolejno w Klinice Chorób Wewnętrznych, Klinice Pediatricznej w szpitalu św. Ludwika w Krakowie, pisał prace naukowe z hematologii i bakteriologii, wygłaszał odczyty w Krakowskim Towarzystwie Lekarskim, znów wyjechał